**Śmiech mimo wszystko**

**„Przygotowujemy tę bombę energetyczną dla naszej widowni, abyśmy wszyscy zarazili się dobrą energią. Ach, gdyby tak ta pozytywna energia roznosiła się jak koronawirus, świat byłby lepszym miejscem dla ludzi” – mówi Natalia Babińska\*, autorka koncertowej adaptacji „Krainy uśmiechu” Franza Lehára, którą Opera na Zamku w Szczecinie pokaże w sobotę 29 stycznia. Będzie to ważne wydarzenie z szerokiego repertuaru artystycznych doznań przygotowanych z okazji 65. urodzin teatru. O miłości skazanej na porażkę, rozsądnych wyborach, patrzeniu – mimo wszystko – na świat z uśmiechem i pozytywnym ładunku pięknej muzyki reżyserka opowiada w rozmowie z Magdaleną Jagiełło-Kmieciak.**

**Magdalena Jagiełło-Kmieciak:**

**Mierzy się Pani w swoim koncercie inscenizowanym, jako autorka scenariusza i reżyser z czymś bardzo ważnym dla Opery na Zamku w Szczecinie. „Kraina uśmiechu” Franza Lehára była pierwszą premierą tego Teatru. Słyszała Pani o tym, jak powstała obecna Opera na Zamku?**

**Natalia Babińska:**

Oczywiście, że słyszałam. Kiedyś nawet nagrywaliśmy z artystami Opery minisłuchowisko z protokołu otwierającego działalność Państwa Teatru. Dla mnie przede wszystkim był to wspaniały twórczy akt grupy osób, która chciała współdziałać artystycznie i odbić się od dna, jakie nam wszystkim zgotowała wojna. Cudowny przykład, że jeśli się chce, to można (*śmiech*).

**Ta operetka opowiada o miłości wiedeńskiej hrabianki i chińskiego księcia? Nie do końca jest komiczna, jak przyzwyczaili się miłośnicy operetek. Co zatem zobaczymy**?

Zobaczymy, że taka miłość pomiędzy przedstawicielami dwóch odległych kultur w dużej mierze skazana jest na porażkę, zwłaszcza gdy ludzie nie znają się zbyt dobrze i żyją wyobrażeniami o sobie nawzajem. Wiedeńska hrabianka myśli, że miłość wszystko może, więc jedzie za ukochanym do Chin. Tam spotyka się z niezrozumieniem i odrzuceniem. Na swoje szczęście – w porę podejmuje decyzję o rozstaniu z chińskim księciem i powrocie do kraju. Ta rozsądna decyzja to jest pewnego rodzaju happy end tej operetki.

**Ale dlaczego właściwie tej parze nie ma prawa się udać?**

Bo różnią ich wyznawane wartości, a to bardzo dużo. On ma obowiązki względem kraju, które chce realizować solo. Ona chce wszystko dzielić z nim. On pochodzi z kultury patriarchalnej, ona jest wyzwoloną kobietą. Ona uważa, że miłość jest najważniejsza, on zaś – że odpowiedzialność.

**Egzotyczny kraj, do którego jedzie hrabianka, nazwano Krainą uśmiechu, a wszyscy uśmiechają się w nim nawet, gdy są nieszczęśliwi…**

Właśnie dlatego nazwano ten kraj Krainą uśmiechu. Ponieważ każdy zawsze ma przyklejony uśmiech do twarzy. Uśmiech ten jest jednak wypracowany, sztuczny. Człowiek nie ma prawa ujawniać swoich prawdziwych emocji. Człowiek wschodu związany jest obowiązkami w przeciwieństwie do nieposkromionej wolności zachodu.

**Przygotowała Pani pewien rodzaj spektaklu muzycznego. Trzeba wyciąć co nieco, podejmować radykalne decyzje. Jaką Pani przyjęła koncepcję?**

Aby mimo melodramatycznego charakteru dzieła, postawić akcent na komizm. Starałam się więc wyłonić z libretta najbardziej lekkie i dowcipne momenty, charakterystyczne postaci, efektowne muzyczne hity. Nie wszystko dało się zachować: prezentujemy wersję bez baletu, więc niestety zabraknie fragmentów choreograficznych. Ale taki już los reżyserowanych koncertów (*śmiech*).

**Lubi Pani nowe rozwiązania. Może jakiś rąbek tajemnicy?**

Myślę, że dla szczecińskiej publiczności nowością będzie lekkość tego przedstawienia. Poprzednia wersja „Krainy uśmiechu” była bardzo serio. Tu będzie buffo, mam taką nadzieję (*uśmiech*).

**Scena będzie i europejska, i egzotyczna?**

Przy dzisiejszej globalizacji, gdy wszystko jest „made in China”, trudno mówić o egzotyce. Widz już wszystko oglądał w telewizji. Ale postaramy się zbudować plastycznie zarówno wiedeński salon, jak również chińską pagodę.

**Wróćmy do komizmu – nie do końca komicznego. Trochę kojarzy nam się z obecną rzeczywistością, ale jednak czasem musimy nieco odlecieć, żeby nie oszaleć. Jakie lekarstwo przygotowała Pani dla widzów?**

Lekarstwem na dzisiejszy czas może być cytat z duetu Lizy i Gustawa: „nigdy nie jest tak źle, by nie mogło być gorzej”. To oczywiście czarny humor. Jednak trzeba przyznać, że „Kraina uśmiechu” obfituje w takie żarty z osobistych życiowych porażek. W tym tytule dosłownie każda z postaci przegrywa, ale co z tego? I tak trzeba dalej żyć, „i wstawać prawą nogą w deszcz”, cytując moją koleżankę poetkę, przykleiwszy do twarzy tytułowy uśmiech na ustach. Nie jesteśmy dziećmi, świat nam nie obiecywał gwiazdek z nieba. Trzeba radzić sobie z przeciwnościami. A zmagają się z nimi wszyscy. Taki już los. Trzeba być dzielnym i działać (*uśmiech*).

**To czym dla Pani jest Kraina uśmiechu?**

Czy odnalazłabym się w Krainie uśmiechu? Chyba ciężko by było mi do tego stopnia skrywać emocje. Ale mimo wszystko bliżej mi do kultury „wymagania od siebie” niż do „kultury brania”. Wszyscy muzycy tak mają – myślę. Nieprzypadkowo też mamy tylu wspaniałych azjatyckich muzyków. Jednak dobrze mi tu, gdzie jestem: ani przesadnie na zachód, ani na wschód. Centrum jest ok (*śmiech*).

**Choć nie żyjemy w Krainie uśmiechu na co dzień, to Pani jest optymistką, wiem o tym. Jak zamierza Pani „wrzucić” ten dobry ładunek na widownię?**

Tutaj już cała nadzieja w naszych artystach, ich uroku i talencie. Wspólnie teraz przygotowujemy tę bombę energetyczną dla naszej widowni, abyśmy wszyscy zarazili się dobrą energią. Ach, gdyby tak ta pozytywna energia roznosiła się jak koronawirus, świat byłby lepszym miejscem dla ludzi. Drugim pozytywnym ładunkiem jest sama muzyka. Ta wyjątkowo udana partytura z pewnością oczaruje i zachwyci słuchaczy nawet niewprawionych w operowe klimaty.

**Czyli śmiech mimo wszystko?**

Tak, tak, tak, śmiech to zdrowie. Na to liczymy, na gromki śmiech naszych widzów. I na ich obecność – mimo wszystko (*uśmiech*).

**Bo, jak Pani mówi: „nigdy nie jest tak źle, aby nie mogło być gorzej”?**

Zdecydowanie. Zwierzę się tutaj, że ilekroć coś dzieje się w życiu nie po mojej myśli, wspominam moich pradziadków i dziadków i ich losy w czasie wojny oraz po wojnie. Od razu przechodzi mi ochota na użalanie się. Rodzina już nauczyła się cytatu po mnie: „gdyby była wojna…” To jest oczywiście żadna pociecha, ale jednak… trzeba zawsze pamiętać, jak wiele mamy w życiu.

**I choć w „Krainie uśmiechu” nie ma typowego happy endu, to…?**

Główni bohaterowie potrafią się opamiętać i powstrzymać emocje, aby do głosu dopuścić wewnętrzny głos mądrości. Zwycięstwo dojrzałości i odpowiedzialności to dopiero prawdziwy happy end. Czy można porównać go z cukierkowym, życzeniowym myśleniem: „teraz będą żyli długo i szczęśliwie”? Obudźmy się – wiele par się rozwodzi! Więc prawdziwym szczęśliwym zakończeniem jest rozstanie. Chyba przesadzam. Stop. Może po prostu nauczmy się na każde życiowe doświadczenie patrzeć od pozytywnej, jasnej strony (*uśmiech*).

**\*Natalia Babińska**

reżyser teatralny, kompozytor, teoretyk muzyki, scenarzysta, pedagog. Zrealizowała kilkadziesiąt przedstawień teatralnych, muzycznych, studenckich, autorskich, operowych, eksperymentalnych, m.in. „Noce Szeherezady” (premiera: październik 2004, Akademia Teatralna w Warszawie), „Lady Day Billie Holiday” Lanie Robertson (premiera: wrzesień 2008, Teatr Rozrywki w Chorzowie), „Farinella&Chopin” – International Project do muzyki Fryderyka Chopina (premiera: wrzesień 2009, Teatr „Collegium Nobilium” w Warszawie), „Służąca Panią” Giovanniego Battisty Pergolesiego (premiera: styczeń 2010, Teatr Wielki w Poznaniu), „Halka (Wileńska)” Stanisława Moniuszki (premiera: kwiecień 2010, Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie), „Demetrio” Johanna Simona Mayra (premiera: marzec 2012, Teatr Wielki w Poznaniu), „Czarodziejski flet” W.A. Mozarta (premiera: kwiecień 2012, Teatr Polski w Poznaniu), „Halka” Stanisława Moniuszki (premiera: kwiecień 2013, Opera Nova w Bydgoszczy), „Balladyna” Fryderyka Babińskiego (premiera: listopad 2013, Teatr Polski w Bielsku-Białej), „Cyrulik sewilski” Gioacchina Rossiniego (premiera: styczeń 2014, Teatr Wielki w Łodzi), „Hrabina Marica” Imre Kálmána (premiera: czerwiec 2014, Opera na Zamku w Szczecinie), „Rigoletto” (premiera: październik 2014, Opera Nova w Bydgoszczy), „Historia najmniej prawdopodobna” Jerzego Kornowicza (premiera: grudzień 2015, Opera na Zamku w Szczecinie), „Dokręcanie śruby” Benjamina Brittena (premiera: maj 2016, Opera na Zamku w Szczecinie), metaopera „Audycja V” Andrzeja Krzanowskiego (premiera NOSPR 2018), „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki (premiera: kwiecień 2019, Opera Nova w Bydgoszczy). Jest autorką muzyki do spektakli teatralnych, teatru TV, słuchowisk oraz seriali TV. Napisała 10 scenariuszy do teatru, teatru dla dzieci i filmu. Za swoją pracę artystyczną otrzymała szereg nagród, m.in. Złotą Maskę za spektakl „Cyrulik sewilski” (2014) oraz Teatralną Nagrodę Muzyczną im. Jana Kiepury dla najlepszego reżysera za „Dokręcanie śruby” (2017). Od wielu lat Natalia Babińska zajmuje się także pracą pedagogiczną, współpracując z uczelniami w całej Polsce (m.in. Akademia Muzyczna w Poznaniu, UMFC w Warszawie, Akademia Teatralna w Warszawie, Akademia Muzyczna w Łodzi), a także prowadząc regularne zajęcia w ZPSM nr 1 w Warszawie.